Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 24 lipca 1921 r. № 30.

Strzeżcie się fałszywych proroków.

A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Z owoców ich poznacie.

Ew. Mat. 7, 15. 16.

Strzeżcie się fałszywych proroków. Słowa te, jak łoskot gromu echem rozlegają się w sercu każdego, który z rozwagą wmyślił się w nasz tekst. Treścią i nagłówkiem zarazem są one dla dzisiejszej ewangelji. A chociaż wyrzeczone przed dwudziestoma wiekami — jednak posiadają tę samą świeżość, tę samą siłę i moc i znaczenie, co wtedy. A były w owej epoce ery chrześcijańskiej całkiem inne czasy, niż dzisiaj. Dziś bowiem nasze ideały religijno-etyczne skierowane są w jedną stronę. I choć różne odłamy społeczeństwa różnemi drogami kroczą, nie zdając sobie czasem zupełnie sprawy z tego, co czynią, choć zacięta wre walka pomiędzy tymi, którzy w niejednakowy sposób pragną urzeczywistnić to, co nam pozostawił w swej nauce Zbawiciel, chociaż przeróżne istnieją środki do osiągnięcia celu, jednakowoż zawsze wszyscy mieli i mają jeden jedyny cel, do którego umyślnie lub bezwiednie, samolubnie lub altruistycznie, w sporach i niesnaskach, lub w jedności i zgodzie dążyli.

Celem tym—ukrzyżowany Jezus Chrystus.

Inaczej się działo w I-ym wieku ery chrześcijańskiej. Inne cele przyświecały Izraelitom, inne kwestje zajmowały umysły świata ówczesnego. Żydzi, zachwiani w podwalinach swej samodzielności polityczno-religijnej, z niecierpliwością wyczekiwali mesjasza, który bezwarunkowo miał się zjawić, by uwolnić wybrany naród od jarzma pogańskiego. Inteligencja żydowska, tak zwani faryzeusze i nauczeni w piśmie na podstawie swych obliczań wyglądali go w najbliższym czasie. Na czele wojsk miał się zjawić i ogniem i mieczem wytępić nieprzyjaciół Izraela. Sam Bóg, według ówczesnego żydowskiego mniemania tak chciał. On wolę swoją objawił prorokom. I zjawiali się często tacy, którzy przesiąknięci podobnymi poglądami i przekonaniami, nasyceni nauką faryzeuszowską, podburzali lud — i z orężem w ręku próbowali grać rolę mesjasza. Lecz całkiem inaczej się stało. Garstka uzbrojonych żydów nie mogła się ostać przed regularnem i wyćwiczonem wojskiem Rzymian. Żydzi musieli politycznie umrzeć. Ale zato zmartwychwstała ta moc ducha, która z biegiem czasu opanowała tychże zwycięskich Rzymian, i dała nowe życie całemu światu. Chrystus—przywódca; oręż jego — ewangelja; zwycięstwo — zmartwychwstanie! Ale w przewrocie dziejowym, jaki nastąpił w owych czasach, nic dziwnego, że występowali ze swemi wstecznemi naukami ludzie niepowołani. Przed takimi Jezus ostrzega uczniów swoich mówiąc: „Strzeżcie się fałszywych proroków; choć jako wilki w owczej skórze do was przyjdą—z owoców ich poznacie ich, bo nie ten, który woła: Panie, Panie, wznosząc obłudnie oczy swe do góry, dostąpi zbawienia; i nie ten, który zewnętrznemi, sztucznemi znakami i cudami szuka uznania i pochwał u ludzi, i zdobywa sobie pomiędzy nimi zwolenników,—prowadzi do prawdziwego szczęścia; ale ten, który czyni wolę Boga, ten otrzymuje dla duszy swej prawdziwy spokój i wewnętrzne zadowolenie.

Minęły wieki, zmieniły się czasy.

Religja chrześcijańska wraz ze swoją etyką oddawna zapanowały nad światem. Przetrwały one różne dzieje i dziejowe przewroty. Słowa Chrystusa pozostały i zatrzymały to samo znaczenie. Bo tryb życia ogólnoludzkiego i jego warunki nie wiele się od owych czasów zmieniły. I dzisiaj, kiedy słyszymy to ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami, nie jedna myśl nasuwa nam się do głowy, przypominając nam przeróżne obrazy z życia. Nie wdawajmy się jednak w zbytnie szczegóły, ale nie bądźmy też powierzchowni; zechciejmy się zatem głębiej zastanowić nad słowami Chrystusa Pana, a przewodnią myślą naszą niechaj będzie Jego ostrzeżenie.

* *
*

Niema nic trudniejszego, jak odróżnić fałszywego proroka od prawdziwego, a szczególniej w naszych czasach, w wieku agitacji i partyjności, kiedy każdy stara się zapanować nad umysłami innych i narzucić im własne poglądy i przekonania. I jeżeli rozejrzymy się w naszem społeczeństwie, to nie potrzeba zbytnio natężać uwagi, bo samo się rzuca w oczy to, co nas powinno razić, a do czego przyzwyczailiśmy się tak bardzo.

Tu — przywódca głosi wsteczne zasady, które, sądząc powierzchownie, wydają się wzniosłemi, i zbiera wokoło siebie swoich zwolenników, a następstwem jego nauki jest nienawiść rasowa i wyznaniowa, doprowadzona do różnych sporów i walk demoralizujących. Bo złe nasienie—owoce złe przynosi,—a kto sieje wiatr — burzę żąć będzie!... Tam znowu fałszywi prorocy wiodą ciemny lud nad przepaść obskurantyzmu religijnego, wszczepiając wsteczne pojęcia etyczne, każą mu kłaniać się rękami ludzkiemi zrobionym i przez wyrafinowanie ludzkie zmyślonym bożkom! A biedny naród, wierząc sukni kapłańskiej, miljonami porzuca pracę, opuszcza domostwa i idzie z pielgrzymką do tak zwanych „miejsc świętych“, by ostatni grosz swój, krwawym potem zarobiony, oddać na pastwę chciwym i żądnym łupieżcom. Oto wilki drapieżne w odzieniu owczem. Któż jest właściwym i prawdziwym prorokiem? Za którym iść? Którego droga prowadzi do zbawienia? Któż jest ten, którego należy słuchać. Czy ten warchoł, który w sposób demagogiczny podburza do nieposłuszeństwa, nie wskazując, komu właściwie uznanie i szacunek oddać należy, — i niszczy stare podwaliny, nie zakładając nowych? Czy ten des-

pota, który siłą i gwałtem stara się przeprowadzić wszystko, co uważa sam za słuszne, według własnego widzimisię; a choćby mu przyszło iść po drodze usłanej trupami—wszystko mu jedno — byleby dojść do celu? Czy może ten jest prawdziwym prorokiem, który, starając się zabezpieczyć swój byt materjalny, nie dba o nic więcej i dogadza i schlebia temu, który silniej stanie na swej pozycji? Wszyscy to są wilcy drapieżni, nieraz na tyle śmiali, że odrzucają odzienie owcze i otwarcie przychodzą łupić stado niewinne!

* * *

Strzeżcie się zatem tych wszystkich proroków fałszywych, którzy wkradają się do serca i duszy, abyście się nie zawiedli i nie doznali rozczarowania. Patrzcie na owoce. Ale i sami nie bądźcie takimi prorokami.

X. F. G.

Z dziedziny misji.

III.

W drugiem kazaniu na nabożeństwie porannem ks. pastor R. Schmidt z Pabjanic przedstawił zgromadzonym sporą wiązankę bardzo ciekawych wiadomości o powodzeniach i niepowodzeniach, o postępach i stratach misji, tem ciekawszych, że wszystkie były nowością dla słuchaczy.

* * *

O godzinie 10-ej rano na nabożeństwie głównem przemawiali na teksty misyjne ks. ks. pastorowie P. Hadrjan z Łodzi i Falzmann ze Zgierza, a popołudniu *o godz. 3-ej na uroczystości misyjnej urządzonej dla dzieci i młodzieży*, ks. ks. pastorowie R. Gundlach i P. Hadrjan z Łodzi.

Zakończenie uroczystości miało miejsce w poniedziałek o godz. 7-ej wieczorem, jako w pierwszy poniedziałek po pierwszym w miesiącu, kiedy we wszystkich kościołach luterskich odbywają się regularnie nabożeństwa misyjne i tym sposobem ujawnia się społeczność w poczętych sprawach misyjnych. Na nabożeństwie tem—dawnym zwyczajem—dano słuchaczom sprawozdanie z ruchu misyjnego wogóle, a z działalności Stow. misyjnych luterskich w Lipsku i Hermansburgu, z któremi kościół nasz od dawnych czasów w ścisłej pozostaje łączności, wszczególności. Sprawozdanie to przedstawił ks. pastor R. Gundlach z Łodzi, który z naciskiem wzywał zborowników do modłów o błogosławieństwo dla misji i ofiary dla podtrzymania jej pracy, zwłaszcza do wytrwania w łączności z misjami luterskiemi: lipską, i hermansburską. Pod egidą tej ostatniej utrzymujemy w dalszym ciągu, jako lube dziecię nasze, narodzone w czasach rozbudzenia kościoła naszego, naszą stację misyjną „Polonię“. Nie połączymy się z towarzystwem misyjnem Bazylejskiem, przez nas i po wojnie tak wysoko cenionem, jak przed wojną, jakkolwiek towarzystwo Bazylejskie w pracy misyjnej zdala było od wszelkiej polityki i nic takiego nie popełniło, co by mogło osłabić naszą dla niego sympatję i przywiązanie, nie połączymy się jednak z niem, bo nie jest luterskiem, a samo Towarzystwo Bazylejskie nie chciałoby naszego kościoła luterskiego odwrócić od misji luterskiej. Nie zerwiemy też łączności z towarzystwami misyjnemi luterskiemi w Lipsku i Hermansburgu dla połączenia się z towarzystwem misyjnem fińskiem w Helsingforsie, choć jest luterskiem, a więc nam naturalnie drogiem. Łączność z niem utrudniałaby nam nieznajomość języka. Sprawozdania dla nas musiałyby być tłumaczone, a korespondencja nasza z towarzystwem również. Jeden i drugi skok byłby nierozważną inowacją, wprowadzającą zamęt w życie nasze misyjne, i oznaczałby zerwanie z uświęconą dziesiątkami lat tradycją. Ojcowie nasi, do których należą najstarsi z żyjących jeszcze, wiedzieli, dlaczego wchodzą w scisły kontakt z misjami luterskiemi. Wrogi stosunek między narodowościami słowiańskiemi i germańskiemi i wtedy istniał, a kiedy obecnie się zaostrzył, ani na chwilę zapominać nam nie wolno, że misja jako praca Królestwa Bożego na takiej stoi wyżynie, że waśnie polityczne ludów jej dotknąć nie mogą i nie powinny. Zadaniem ewangelików polaków być winno nad przepaściami politycznemi budować złote mosty, doprowadzać ludy do poznania popełnionych błędów, krzywd, a na tle tem—do porozumienia, pojednania ich nietylko dla wspólnej i zgodnej pracy kulturalnej wogóle, ale też do wspólnej pracy na niwie Królestwa Bożego. Faktem jest, że kolebka reformacji stała w tym kraju, który obecnie jest znienawidzony ogólnie. Ależ to bańki na wodzie wzburzonej, które niebawem prysną i ustąpią porozumieniu. Oby niebawem ludy oręż zamieniły w lemiesz.

W *następną niedzielę dnia 12 czerwca* odbyła się *uroczystość misyjna dla nielicznego zboru ewangelicko-polskiego*. Przebieg uroczystości był podobny. Przemawiali na niej na teksty misyjne ks. ks. pastorowie R. Gundlach i T. Patzer.

Treści licznych mów w tygodniu misyjnym parafji ew. św. Trójcy nie podajemy, ponieważ w pismach naszych dla spraw kościelnych niema dość miejsca dla obszernych sprawozdań, nadmieniamy tylko, że wszystkie były mniej więcej ilustracją do wstępnego pierwszego przemówienia. W wyżej opisanych ramach, zawsze u nas odbywały się uroczystości misyjne. Mimo niejednokrotnej dyskusji o konieczności reorganizacji uro-

Z wycieczki na Pomorze.

VI.

Z Wejcherowa postanowiono jechać o godzinie 5 popołudniu do Małego Kacka, stamtąd pieszo przejść do Orłowa, a następnie pociągiem wieczorowym z Sopot do Torunia.

Tymczasem wszyscy rozsypali się po Wejcherowie, by kupić sobie jakieś pamiątki. Popyt jest przeważnie na bursztyny. A kupcy — w jakiś dziwny sposób dowiedziawszy się o tem, podnieśli w dwójnasób ceny.

Ja zaś zwiedzić pragnę jeszcze kościół ewangelicki i zobaczyć się z miejscowym księdzem-pastorem. Nie zastaję go w domu, pastorowa objaśnia mnie, że będzie za godzinę i wskazuje mi drogę do kościoła przez zakrystję. Idę. Kościół nowy, naturalnie gotyk. ale nie zwykły, lecz dość oryginalny. Wewnątrz—przestronny. Chóry — wydają się cokolwiek za płytkie i sprawiają wrażenie, jakby na prędce przybudowane. Ławki wymalowane na kolor ciemno-zielony. Ołtarz trochę za mały, ale gustowny i pięknie rzeźbiony, ażurowy. Ambona z prawej strony ołtarza, jak również wejście do zakrystji. Kościół został wybudowany przed 15 laty. Obsługuje parafję ks. superintendent Becker.

Po wyjściu z kościoła — spotykam część naszego towarzystwa i zatrzymuje się. W tem podchodzi jakiś pan, zaczepia mnie i pyta się po niemiecku—czy to ja jestem pastorem, który go przed chwilą odwiedził. Przedstawia się — ks. superintendent Becker. Zaprosił mnie do siebie na pięknie zbudowaną i wytwornie wewnątrz urządzoną plebanję.

Rozmawiamy i poruszamy różne sprawy, a przedewszystkiem aktualne, obchodzące cały Kościół ewangelicki w Polsce. Dowiaduję się między innemi, że stosunki pomiędzy niemcami a polakami w Wejcherowie są poprawne, i stają się coraz lepsze. Według słów ks. sup. Beckera, pomiędzy ewangelikami a katolikami panuje tutaj zgoda. Przed paru dniami odwiedził go nauczyciel seminarjum, pan K., w sprawie opieki nad dziećmi. Wogóle jest on mniej więcej zadowolony. Co się tyczy stosunku pomiędzy ewangelikami z Pomorza a ewangelikami z b. Kongresówki, to jest ten sam, co pomiędzy tymi ostnimi, a poznańskimi. Pomorze należy do okręgu konsystorskiego poznańskiego. — Ks. sup. Becker nie jest za prowadzeniem walk wewnątrz kościoła ewangelickiego i popiera myśl pastora staro-

czystości misyjnych, innej popularniejszej formy nikt dotąd nie wskazał.

Oby Pan na wstępie nowej epoki Królestwa Bożego na kartach serc naszych, płomiennem wypisał słowem: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody (Mat. 28, 19).

X. R. Gundlach.

Mons. Ogno.

Pod powyższym tytułem „Robotnik“ w № 184 zamieszcza art. wstępny, którego I-ą część przytaczamy dosłownie.

Na Ślązku stał się znowu skandal. Poraz drugi już Watykan występuje w osobie swoich przedstawicieli urzędowych przeciwko Polsce, a na korzyść Niemiec po Bertramie i jego głośnem orędziu z okresu przedplebiscytowego, mamy znowu do czynienia z odezwą mons. Ogno zarzucającą klerowi polskiemu na Śląsku „nawoływanie do rozlewu krwi i wywoływanie zbrodniczego zamętu“. Odezwę tę księża musieli sami odczytywać w kościołach, czyli musieli dokonać publicznie aktu samobiczowania i stanąć wobec swych owieczek nie jako duszpasterze i przywódcy duchowi, lecz w roli podżegaczy do buntu i zbrodniarzy.

Jak widać, Rzym umie przemawiać twardo, umie ukorzyć sługi kościoła aż do wyzbycia się przez nich godności ludzkiej, umie przy pomocy teroru siać wśród wiernych zwątpienie i rozpacz.

Ale Rzym wie doskonale, kiedy wystąpić z odezwą podobną i przeciwko komu. Jeszcze nie słyszeliśmy, aby Rzym zarzucał zbrodnię siania zamętu tym setkom politykujących księży w Polsce z biskupami na czele, którzy w demagogiczny sposób wyzyskują szatę kapłańską dla obrony klas posiadających, którzy z ambony, zamiast głosić słowo boże, głoszą kult kapitału i cnotę baraniej uległości wobec możnych tego świata.

Nic nie słyszeliśmy, aby ks. Lutosławski otrzymał z Rzymu naganę za sprowokowanie rozlewu krwi na uniwersytecie krakowskim. Nic nie słyszeliśmy też o napiętnowaniu prawdziwego podżegacza, jakim jest niemiecki ks. Ulitzká, który wobec przedstawicieli międzynarodówki zawodowej z Amsterdamu oświadczył, że spokój na Śląsku nastąpi wówczas tylko, gdy powstanie zostanie zdławione siłą oręża.

Tak. Rzym rzadko się odzywa energicznie i stanowczo. Czyni to tylko w chwilach osobliwych. Taką chwilą był okres przedplebiscytowy, kiedy przemówił kard. Bertram i orędziem swym ujemnie wpłynął na głosowanie wielu Polaków w okręgach rolniczych.

Drugą taką chwilą jest chwila obecna, gdy powstanie zlikwidowane, gdy sprawa rozstrzygnięcia przyszłej granicy śląskiej jest kwestją najbliższych tygodni. W takiej oto chwili znowu rozlega się złowrogi głos Rzymu i wali niby obuchem w Polskę. Odezwa mons. Ogno skierowana jest tylko do kleru, bo tylko nad nim ma władzę, ale przecież jasną jest rzeczą, że piętnując w tak niesłychany sposób kler polski, mons. Ogno pragnie uderzyć i uderza we wszystkich Polaków śląskich, pragnie przed całym światem stwierdzić, że Polacy śląscy—to nie obywatele świadomi swych praw, lecz stado baranów, ślepo wypełniających zbrodnicze zamierzenia kleru, trzoda, bezmyślna, posłuszna skinieniu jednostek.

Pomijamy tu sprawę, że Rzym, gromiąc w ten sposób księży polskich, wystawia sobie samemu bardzo dziwne, a niepochlebne świadectwo. Wszystkie środki są dobre, jeżeli prowadzą do celu. A celem Rzymu jest przysłużyć się Niemcom w sprawie śląskiej. Co do tego nie może już być obecnie najmniejszej wątpliwości.

Mamy w Rzymie wroga, który w sprawie ślązkiej idzie na rękę Niemcom i działa na szkodę Polski.

Korespondencja z Grajewa.

Piszą do „Głosu Ewang.“

W mieście Grajewie i ziemi Łomżyńskiej, mieszka 13 rodzin ewangelickich. Mają ładny dom modlitwy. Ale jak rok długi, fakt, nikt z ewangelików nie przychodzi żeby wspólnie Boga chwalić w niedzielę. Nasz ks. pastor mieszka daleko, w Łomży. Przyjeżdża parę razy do roku, zachęca nas, żeby się co niedziela schodzić do tego domu i wspólnie nabożeństwa odprawiać. Ale próżne są jego prośby. Ewangelicy chodzą stale do kościoła katolickiego i często słuchać muszą, jak ksiądz krytykuje i potępia ich wyznanie. A mają wszak niektóre rodziny piękne księgi kazaniowe, z których ich ojcowie się budowali. Teraz leżą one w kącie pokryte kurzem.—Za to katolicy nas nie szanują. Mówią nam wprost: wy nie miłujecie swej wiary, nie trzymacie się swych obowiązków, jacy wy ewangelicy?—Katolikami jeszcze nie zostaliście a ewangelikami prawie, że już nie jestescie. Próbowałem już zebrać do domu modlitwy niektórych. Zaśpiewaliśmy pieśni, przeczytaliśmy kazanie i każdy poszedł do domu swego zbudowany. Ale potzeba nam częstych napomnień, o które prosimy Szanownego księdza redaktora. Niech nas ksiądz redaktor krytykuje w „Głosie Ewangelickim“, może nam to co pomoże. Przepraszam, że się ośmielam o to prosić i że tak brzydko piszę, bo ja szkoły

---

luterskiego z Torunia ks. Wohlgemutha o łączności wszystkich ewangelików całej Polski. Zna on także stosunki kościelne nasze. Nie pochwala ich. Potępia walki pomiędzy ewangelikami polskimi a niemieckimi. Wogóle ks. sup. Becker robi wrażenie człowieka spokojnego, łagodnego, którego więcej obchodzą sprawy wewnętrzne, dotyczące życia religijnego w kościele, aniżeli sprawy kościelno-polityczne.

Mówię—o wrażeniu, gdyż było to pierwsze i ostatnie spotkanie.

Na tej rozmowie zeszło nam zgórą godzina czasu.

Żegnam się i pospieszam na pociąg. Odłączam się bowiem na parę godzin od całego towarzystwa i chcę zajechać do Oliwy, by zobaczyć się tam ze swoją rodziną.

Przyjeżdżam do Oliwy. Na wstępie dowiaduje się o śmierci znanego fabrykanta łódzkiego ś. p. Edwarda Herbsta. Dziś akurat pogrzeb. Ks. superintendent A. bierze w nim również udział. Z tego powodu nie zastałem go w domu. Wracam zatem, po krótkiem załatwieniu spraw osobistych, i czekam na stacji na pociąg. Z mostu kolejowego patrzę na tłumy ludzi gromadzących się wokoło kościoła, stojącego niedaleko dworca, skąd ma wyruszyć kondukt pogrzebowy.

Nadjeżdża mój pociąg. Jadę do Małego Kacka, gdzie mam się spotkać z całem towarzystwem. Pociąg mój przyjechał o 15 minut wcześniej. Czekam na małym przystanku i notuję swoje wrażenia. Nadjeżdżają oni. Zdaleka machają rękami. Wychodzą z wagonów szumnie. Komenda. Wszyscy stają w szeregi po cztery osoby. Po schodkach z peronu schodzimy w ulicę, a tam dalej szosą, wysadzoną drzewami i pięknemi drogami przez malownicze okolice górzyste—kroczymy na brzeg morski do Orłowa. Na wysokiem wzgórzu stoi hotel z terasą. Rozsiadamy się wszyscy u barjerki balkonowej przy stolikach i znowu patrzymy na morze...

A teraz z Orłowa—przybywamy do Sopot. Słynna miejscowość kąpielowa. Więcej ma sławy, aniżeli uroku. Ludzi na brzegu—jak mrowia. Nad wodą unosi się jakiś nieprzyjemny zapach zgnilizny.—Opuszczamy je czemprędzej i podążamy na stację do swego wagonu, który już wraz z pociągiem nas oczekiwał.

Jedziemy do Torunia, a stamtąd—po obejrzeniu miasta—do Warszawy.

(D. c. n.).

nie posiadam, tylko w starości uczyłem się trochę czytać i pisać.

* * *

Słowa te, pisane niewprawną ręką, z pewnemi poprawkami podajemy w całości. Przebija z nich ta pociecha, że nie wszyscy ewangelicy, zdala mieszkający od kościoła, zatracają swe wyznanie. Są jeszcze tacy, jak autor wyżej wymienionych słów. To jest to ziarno, które przynosi plon stokrotny.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Rypin.

Na urząd pastora miejscowej parafji z pośród dwu kandydatów wybrany został ks. D-r Lewandowski dotychczasowy pastor w Przedczu.

Włocławek.

Rozpoczęto tutaj odnawiać kościół nasz wewnątrz. Miejscowy ks. pastor dał inicjatywę i zebrał na ten cel około 250,000 mk. Niektórzy zamożniejsi parafjanie dawali większe sumy, jak np. p. Kryger 20,000 mk., p. Bauer 15,000 mk., p. Mühram 10,000 mk., p. Haack 6,000 mk., p. Kauk 6,000 mk., p. Schnejder 5,000 mk. Brak jeszcze do pokrycia całkowitych kosztów około 100,000 mk., które napewno tą samą drogą dobrowolnych składek zebrane zostaną.

Proroctwa o papieżach.

Nacjonaliści włoscy „faściści", opierają się w swych nadziejach przyszłości na pewnych przepowiedniach i proroctwach, które już od dwu stuleci w starannie przechowywanych rękopisach krążą po półwyspie Apenińskim. Przepowiednie te odważyło się w r. 1898 przedrukować jedno z heraldycznych pism francuskich. Te proroctwa tworzą ważne jeszcze i dla teraźniejszości uzupełnienie słynnych proroctw irlandzkiego świętego i biskupa, który skreślił szereg papieży od połowy XII wieku aż pod koniec czasów dzisiejszych i późniejszych, przyczem przy każdem imieniu dodał małą uwagę, tyczącą się charakteru, oraz najważniejszych wydarzeń w czasie jego panowania.

Otóż od Benedykta XIV aż do Leona XIII, proroctwa te spełniły się doskonale. Po Piusie X, wymieniono jednak Pawła VI, gdy tymczasem panuje Benedykt XV. Dziesięciu następców po Leonie XIII wymieniło proroctwo: Pius X, Paweł VI, Pius XI, Benedykt XV, Paweł VII, Klemens XV, Pius XII, Grzegorz XVII, Leon XIV i Piotr II.

Wedle proroctwa biskupa irlandzkiego i świętego dewizą następcy Piusa X, miała być „Religio depopulata" („kościół wyludniony") zaś prorok z 1740 dodaje swój komentarz: „Satanae soboles salvissima", czyli „Pod jego panowaniem tryumf srogiej rasy szatana" (faściści tłomaczą, że chodzi tu o bolszewików i żydów).

Następca obecnego papieża Pius XI ma nazwę „Fides intrepida", zaś proroctwo dodaje komentarz: „Foedita immolatio, victoria sancta certissima" t. zn. „Za jego panowania Rzym będzie świadkiem okrutnych mordów, ale zwycięstwo świętego jest pewne". A we włoskim rękopisie jasnowidz dodaje komentarz: „Su italiana lega!"

„Evviva el papa Pio, re d'Italia". („Niech żyje Liga, niech żyje Papież Pius król Włoch").

Na tych proroctwach opiera swój polityczny program grupa skrajnych nacjonalistów włoskich, która wydała ostrą wojnę, lewicy rewolucyjnej, jako robocie „srogiej rasy szatana".

(Przegl. Wiecz. 154).

Porządek nabożeństw.

Dnia 24 lipca—IX Niedziela po Trójcy św. o g. 11½ r. nab. w j. pol. ks. pastor Loth.

Dnia 29 lipca—9 rano, komunja św. w jęz. polskim.

Dnia 31 lipca—X Niedziela po Trójcy św. o godz. 11½ rano, naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.

W Wiskitkach — nab. d. 24 lipca o g. 10 rano, i tegoż dnia *w Żyrardowie* o g. 3 popoł.

Od 10/VII r.b. do 17/VII r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Wysocki Teodor z p. Otylją Hau.
P. Jerzy Müller z p. Anną Ranc.
P. Salinger Emil z p. Bringman Emmą Elżbietą.

Od 10.VII do 17.VII r. b. zmarły następujące osoby:

Ludwika Bogumiła Rassak 11 dni. Zuzanna Keller 64 l. Anini Helena Behsler 13 l. Paulina Majle z domu Lansch 56 l.

Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.